Nr. 102. Kraków, czwartek 13 kwietnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Proces samborski

Interpelacya posła Daszyńskiego do kierownika ministerstwa sprawiedliwości w sprawie bezprawi i fałszowania protokołów w sądzie obwodowym karnym w Samborze, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 10 kwietnia 1905.

Przed sądem przysięgłych w Samborze przeprowadzono w ostatnich dniach marca b. r. rozprawę, w której na podstawie doniesienia zapłaconego konfidenta żandarmów, Petrowa, oskarżono 6 osób o zbrodnię podpalenia. Akt oskarżenia przyjął najcięższą, śmiercią karaną kwalifikacyę tego czynu, ponieważ szpieg Petrow zeznał, że oskarżeni utworzyli tajny komitet, którego celem było przez planowe podpalanie borysławskich kopalń nafty poprzeć udanie się strejku masowego.

Należałoby mniemać, że w państwie prawnem przeprowadzony zostanie proces, którego pomyślne zakończenie dla prokuratora znaczyło wystawienie 6 szubienic, najdokładniej według przepisów prawnych.

W ciągu rozprawy wyszły jednak na jaw takie niesłychane obrażenia ustawy, że odroczenie rozprawy po 10 dniowem trwaniu i po przesłuchaniu 60 świadków stało się jedyną możliwością, aby skompromitowanie się prokuratora i sędziego śledczego w tej sprawie choć cokolwiek osłonić. Wyszło mianowicie na jaw, że sędzia śledczy Jaworski pozwolił na uzupełnienie aktów protokołami ze sfałszowanymi podpisanymi.

Jako świadków sądowych przy naoczni sądowej, której protokół na rozprawie odczytano, i przy przyznaniach się oskarżonych w ciągu tej wizyi złożonych, użył ten sędzia śledczy ludzi, którzy przy dyktowaniu protokołu zupełnie byli nieobecni. Protokoły dyktowano w 14 dni po przeprowadzeniu wizyi w nieobecności oskarżonych i świadków sądowych, zaopatrywano je w fałszywe daty i jednostronnie uzupełniono je przez później dołączone rysunki. Na tych protokołach uwidocznieni są też świadkowie przyznania się oskarżonych, chociaż tym świadkom nie zakomunikowano treści protokołów.

Gdy ich na rozprawie przesłuchano, nie mogli o treści protokołu nic podać i oświadczyli, że nawet nie wiedzieli o tem, że byli świadkami sądowymi. O upomnieniu i zaprzysiężeniu świadków sądowych nie było mowy, chociaż w protokole zaprzysiężenie jest podane. Świadków tych użyto częścią do noszenia aktów, częścią byli to przypadkowo spotkani ludzie, którzy w ciemnościach nocnych pokazali komisyi drogę do szybów naftowych.

Na protokołach były trzy podpisy tych świadków sądowych wprost sfałszowane; w kilka dni po spisaniu protokołu umieszczono ich podpisy przez sfałszowanie znaku odręcznego bez ich pozwolenia, chociaż nie znali treści protokołu.

Oszustwo to ze sfałszowanymi podpisami odkryto w ten sposób, że przy przeglądaniu aktów okazało się, że wszyscy ci świadkowie sądowi umieją pisać, a jeden z nich podpisał się nawet własnoręcznie na innym protokole. Kładzenie znaku odręcznego jest jednak tylko wobec analfabetów dozwolonem i musi zresztą nawet u niepiśmiennych własnoręcznie nastąpić. Gdy przy rozprawie wypominano sędziemu śledczemu te fałszerstwa, oświadczył on dumnie, że za swoje urzędowanie, które przeprowadził według praktyki w Samborze zaprowadzonej, usprawiedliwi się tylko przed swoją władzą przełożoną.

Nazywanie ordynarnego fałszowania protokołów czynnością urzędową, odmawianie odpowiedzi na dotyczące zapytania i powoływanie się na zwyczajną praktykę — wszystko to jest takim skandalem, który w austryackim zarządzie sprawiedliwości na szczęście dotąd jest bezprzykładnym.

Ogólne oburzenie wywołała obrona odkrytego oszustwa z protokółami, którą prokurator Hawel w ten sposób wykonywał, że dotyczące wnioski obrony bezwzględnie zwalczał i postawione pytania uważał za niedopuszczalne.

Gdy w ciągu rozprawy okazało się jeszcze, że klasyczny świadek oskarżenia, Jan Petrow, którego zresztą musiano przymusowo do rozprawy sprowadzić, złożył fałszywe zeznanie, że świadek ten otrzymał 400 K, jako wynagrodzenie za szpiclostwo, że świadek ten przy podkładaniu ognia pomagał i innych do podpalania chciał nakłonić, oświadczył prokurator, że nie chce Petrowa ścigać, ponieważ obecne oskarżenie jest przeciw innym skierowane!

Gdy okazała się konieczność konfrontacyi Petrowa, nie można go było już znaleźć!

Przy przeglądaniu aktów wyszła na jaw zadziwiająca okoliczność, że już w śledztwie wstępnem był Petrow podejrzanym o współudział w podpaleniach i mimo przepisanego w tym wypadku uwięzienia, ono nie nastąpiło.

I owszem — na miesiąc przed rozprawą awanscwał Petrow przez zastanowienie śledztwa przeciw niemu z podejrzanego zbrodniarza na klasycznego świadka.

Miesiąc przedtem zrobiono z Szczepaniakowej, która jako świadek odwodowy złożyła dla jednego z oskarżonych bardzo korzystne zeznania, ze świadka współoskarżoną.

Sędzia śledczy, który zdawał się zapomnieć na korzyść Petrowa, że śledztwo wstępne przy takich zbrodniach przepisuje dla każdego podejrzanego bez wyjątku uwięzienie, uważał za swój obowiązek przy uwięzieniu przez Petrowa denuncyowanych, donieść im w pisemnej uchwale dotyczącej, że grozi im kara śmierci. Charakterystycznem jest, że przy rozprawie mógł jeden z żandarmów, który Petrowowi uwierzył, bez protestu ze strony prokuratora oświadczyć, że wiedział wprawdzie o tem, że Petrow według własnego przyznania jest współwinnym podpalenia, że jednak według jego pojęcia prawnego zbrodniarz, denuncyonujący swoich wspólników zawsze musi wyjść bezkarnie. Ładne pojęcie prawne! Nie można też pominąć milczeniem faktu, że sędzia śledczy Jaworski skonfiskował telegram, wystosowany przez oskarżonego Chomycza do jego obrońcy w chwili, gdy rozchodziło się o wniesienie sprzeciwu przeciw aktowi oskarżenia. Do rozprawy przyprowadzono Chomycza, który jest tuberkulicznym w ostatniem stadyum, w kajdanach, tak samo jawili się i inni oskarżeni w sali rozpraw w kajdanach. Dopiero na telegraficzne zażalenie w prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zniesiono ten barbarzyński nieprawny środek, polegający tylko na specyalnem biurokratycznem zarządzeniu naczelnika sądu, starego c. k. hofrata z dawnych czasów.

Rozprawę w końcu odroczono, ponieważ przeciw żandarmskiemu konfidentowi Petrowowi nagromadziło się tyle poszlak; wobec wykazanego sfałszowania podpisów i wobec innych wyżej naprowadzonych okropności procesowych, odroczenie, mimo ogromnych kosztów dotychczasowej rozprawy, było dla prokuratoryi najlepszą sposobnością uciec przed publiczną rozprawą do nowego tajnego śledztwa.

Spodziewać się należy, że w nowem tem śledztwie, które może się zakończyć zastanowieniem całego procesu karnego, skompromitowany sędzia śledczy Jaworski nie będzie już urzędował.

Zapytujemy: Co zamierza ministerstwo sprawiedliwości zarządzić, aby uniemożliwić podobne bezprawia?

Daszyński i tow.

Sprawozdania komisyi teatralnej.

Mamy przed sobą dwa sprawozdania krakowskiej komisyi teatralnej: za drugie półrocze sezonu ubiegłego, oraz za pierwsze obecnego. Dziwnego doznaje się wrażenia po przeczytaniu obu tych elaboratów: pomińmy notatkową jakąś dorywczość, nieopracowanie (powodujące między innemi i pewną szorstkość tonu)... Chodzi o rzecz inną: oba sprawozdania tworzą litanię zarzutów wszelkiego, a przeważnie sporego kalibru, przeciwko obecnemu kierownictwu, w konkluzyi zaś zalecają — udzielenie mu subwencyi. Przypomina to, choć nawspak, jednę ze scenicznych satyr Courteline'a, gdzie adwokat w trakcie obrony otrzymuje nominacyę na prokuratora i bezpośrednio po apoteozie swego klienta, domaga się — jego ukarania... W farsie skok taki nie zdumiewa — w sprawozdaniu komisyi artystycznej niewątpliwie razi. Razi, gdyż z logiką wogóle nie zgadza się proponowanie jakiegoś premium po sądzie bezwarunkowo ujemnym; razi tembardziej, gdy propozycya wychodzi z łona instancyi, która z tytułu swego ma tak żywo solidaryzować się ze sztuką, że jej uchybianie nie powinno tych panów nastrajać na katarynkowy refren o subwencyi. Razi i przez lekceważenie pieniędzy publicznych: w dziedzinie własnych, prywatnych stosunków — wątpimy, by członkowie rzeczonej komisyi tak dziwnie szczodrymi byli, i odpowiadali na doznane zawody — subwencyami.

Pierwsze z omawianych sprawozdań zarzuca kierownictwu teatru ubóstwo repertuaru, zwłaszcza oryginalnego, spowodowane konfliktem z autorami dramatycznymi. „Dość, że dzisiejsi najlepsi pisarze: Rydel, Wyspiański, Zapolska, Żuławski ani chcą — jak się wyraża sprawozdanie — słyszeć o dyrekcyi dzisiejszej“. Obok braków w dziedzinie repertuaru podkreśla sprawozdanie również dobitnie złe skompletowanie personalu. „Kompanii — czytamy — nie dostaje bohatera, amanta i naiwnej. Ten brak sprawia, że zastępstwo dostają aktorowie wcale nieusposobieni. Sam dyrektor gra to amanta w „Mazepie“, to młodzieńca Manfreda — pomimo, że jego wiek, tusza, ociężałość, kładą tamę najlepszym chęciom“.

A zakończenie?... „Komisya teatralna ma otuchę (?), że dyrekcya teatru, własnym powodowana interesem, starać się będzie na rok następny stworzyć lepszy oryginalny repertuar i *silniejsze personale (sic)*. Idzie tu bowiem o zakończenie sześciolecia i o widoki ubiegania się o następne sześciolecie, chyba, że z obecnego zachowania się dyrekcyi wnosićby można, że dyrekcya nie myśli ubiegać się o teatr na dalsze sześciolecie.

Z tą otuchą poprawy sił scenicznych komisya wnosi o **udzielenie subwencyi na to półrocze**“.

Dziwne doprawdy: w podkreślonym nieco wyżej zwrocie posuwa komisya swą podejrzliwość aż tak dalece, że przypuszcza rodzaj dewastacyi, dokonywanej przez dzierżawcę, nie zamierzającego ubiegać się o odnowienie kontraktu — a swą pobłażliwość —

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

86

— Policya już coś zwąchała — rzekł zirytowanym głosem. — Kto to mógł wypaplać! To hańba po prostu!

— Co? Co się stało? To niemożliwe! Pewni jesteście tego, co mówicie? — zaprotestowali wszyscy obecni.

— Zupełnie pewny. Pisarz powiedział mi, że tuż przed zamknięciem biura wpadł dzielnicowy prystaw i pobiegł zaraz do naczelnika policyi. W pięć minut potem obaj wyszli z pośpiechem i pojechali do gubernatora. Byli bardzo wzburzeni i ciągle coś mówili, przechodząc przez kancelaryę. Zapewniał mnie, że usłyszał wyraźnie słowa „dynamitowe bomby“. Nie mógł tego wymyśleć, ani w śnie nawet ujrzeć, gdyż z całą pewnością, nic nie wie o naszej sprawie. No, cóż wy na to powiecie?

Wszyscy byli oszołomieni. Fakt był jak na dłoni, prawdziwy, nie ulegający wątpliwości a jednak nieprawdopodobny. Rewolucyoniści nie zawsze są ostrożni. Ten albo drugi z nowozaciężnych mógł wygadać się siostrze, żonie lub bliskiemu przyjacielowi. To byłoby możliwem. Ale dlatego postanowiono ściągnąć wszystkich dopiero w ostatniej chwili. Lecz w ten sposób tajemnica nie mogła pójść daleko. Tylko zdrada, bezpośredni donos mógł przywieść do tak szybkiego odkrycia.

Ta sama męcząca, poniżająca myśl wyryta była na twarzach wszystkich obecnych.

Szybko zbiera się razem siedmiu przywódców w ciasne kółko, szybko rozlegają się szeptem pytania i odpowiedzi, za ohydne, aby wymawiać je głośno, zwłaszcza przy obcych, jakimi byli teraz Andrzej i Dawid.

— Nie, to niemożliwe! Oni werbowali tylko pewnych, szlachetnych ludzi! — stanowczo oświadczyło wszystkich siedmiu, zwracając się do Andrzeja. — Policya czegoś się spodziewa i pewnie zlękła się jakiegoś głupstwa. Omyłka z pewnością się wyjaśni i policya sama uspokoi się. O istnieniu spisku w żaden sposób nie mogła się dowiedzieć. Cała ta historya skończy się na próżnych obawach.

Głośne dzwonienie, a potem silny stuk w drzwi wybawiły Andrzeja od konieczności dania odpowiedzi. Ironicznie wskazał tylko na drzwi i wydobył z futerału swój duży, pięciostrzałowy rewolwer.

Wszyscy zrozumieli znak i również pochwycili za broń z silnem postanowieniem drogo sprzedać swe życie.

Oparłszy się o ścianę, z rewolwerem w prawem ręku, lewą odsunął Andrzej zasuwy.

Ale zamiast wystrzału, pozostali w pokoju usłyszeli w przedsionku gniewny głos Andrzeja:

— Co za dyabeł! Nie mogliście zapukać jak się należy?

— Bardzo spieszyłem się — usprawiedliwiał się Watażko, gdyż on to był właśnie.

— No, cóż bomby, pewnie dostawione? — zapytał już łagodniej Andrzej.

— Nie — odrzekł Watażko — nie można było bomb zabrać...

— Co! Wyście dotychczas ich nie zabrali? Co więc robiliście przez cały ten czas? — znowu wybuchnął Andrzej.

Tymczasem weszli z sionki do pokoju i stanęli na środku. Wszystkich oczy trwożnie były na nich zwrócone.

— Okropne nieszczęście! — szybko mówił Watażko. — Jąkało raniony, może w tej chwili już nie żyje. Dziś koło południa nastąpił w jego pokoju wybuch. Gdyśmy zbliżyli się z wózkiem do domu, ujrzeliśmy, że na tem piętrze, gdzie mieszkał, wszystkie okna były powybijane, a gdzieniegdzie nawet ramy połamane. Musiało być coś strasznego!

— A bomby? Co z bombami? — przerwał mu Andrzej. — Weszliście do domu?

— Nie, nie weszliśmy. Zobaczyliśmy, że wszedł tam komisarz policyi. W podwórzu kręcili się policyanci. Widocznie dano już znać policyi i dom był obsadzony. Źle, strasznie źle.

— Cóż wy zrobiliście? — pyta Andrzej przygnębionym głosem. — Dowiedzieliście się choć cokolwiek?

— Tak. Przeszliśmy koło domu. Pozostawiłem wózek towarzyszowi, a sam obszedłem dookoła i tyłem powróciłem do domu od strony rzeki. Córka ogrodnika pracowała w ogrodzie. Wszedłem z nią w rozmowę i od niej dowiedziałem się, że w domu był wybuch, że Jąkało leży bez czucia i że w jego mieszkaniu jest policya. Poprosiłem ją, aby nikomu o mnie nie mówiła i ukryłem się w krzakach koło parkanu. Przez szparę widziałem bramę i część podwórza. Stały tam dwie więzienne karetki. Widziałem, jak wynieśli na noszach Jąkałę i położyli go do jednej z nich, a do drugiej przynosili i składali rozmaite rzeczy: pudełka, potem jakieś flaszki, wreszcie bomby, jedna za drugą, z wielką ostrożnością. Nie mogłem dłużej patrzeć i pogoniłem do was, aby wam opowiedzieć. Nie miałem po co dłużej czekać.

Tak, nie było po co czekać i niczego nie można się było spodziewać! Andrzej widział to jasno. Gdyby tylko miał bomby, nie patrzyłby na nic i poszedłby jutro rozbijać konwój, chociażby wrogowie byli uprzedzeni. Lecz teraz wszystko się skończyło, wszystko stracone! Za czternaście godzin Zina, Borys, Boczarow i Wasyl zostaną powieszeni. Dla nikogo z nich niema ratunku. A oni tak spodziewali się, tak byli pewni, że ich droga na szafot będzie drogą do swobody. Lepiej było niczego nie zaczynać, niż obudzać w nich tyle nadziei i tak okrutnie oszukać w ostatniej chwili.

Nikt nie miał ochoty przerwać milczenia. Była to jedna z tych chwil, gdzie każdy zadowolenie czuje, że nie on wodzem, że nie na nim cięży obowiązek ukazania wyjścia z położenia, z którego wyjścia niema.

— Co teraz robić? — zapytał Dawid, wypowiadając myśl wszystkich.

Andrzej podniósł spuszczoną głowę i ujrzał, że oczy wszystkich utkwione były w niego z tem samem pytaniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

że proponuje mimo to (a prawie rzec można za to) poprzeć go finansowo.

Ale prawda: mamy tu ową nieuchwytną otuchę komisyi... Otóż ta komisyjna otucha nie doznała urzeczywistnienia (co stwierdza następne sprawozdanie). Ani personal nie został uzupełniony, ani też nie nawiązano zerwanych stosunków z autorami. Tym razem więc bez otuchy radzi komisya — subwencyę uchwalić. Może zatem w uwzględnieniu strat, które poniosło przedsiębiorstwo w danym okresie? Bynajmniej; na czele bowiem sprawozdania czytamy, iż rzeczony okres był dla teatru pod względem kasowym niezwykle wydatnym, dzięki występom gościnnym, zwłaszcza pp. Rapackiego i Kamińskiego.

Na wstępie zaznaczyliśmy dorywczość obu elaboratów na punkcie artystycznej oceny naszego teatru. Prócz dotąd wymienionych zarzutów mamy jakieś, w sposób niedomówiony wyrażone, nieukontentowanie na punkcie obsady ról. Zapewne szczegół to ważny — choć stylizacya jego w sprawozdaniu jest niejasną. A skoro został potrącony, nie należało już pomijać wpływu ujemnego, który zła obsada wywiera na personal: traci on bowiem wiarę czy to w dobrą wolę, czy kompetencyę kierownictwa.

Ale najdonioślejszym, a zupełnie w obu sprawozdaniach pominiętym zarzutem — jest brak owego kierownictwa — poza kancelaryą i kasą: na terytoryum sztuki. To obniża wartość przedstawień — **bezpośrednio**: przez nieharmonizowanie ensemblu, niepodawanie tonu, właściwego danej sztuce, nieudzielanie wskazówek mniej doświadczonym aktorom — **pośrednio**: przez niekształcenie, zobojętnianie lub zniechęcanie personalu, którego **artystyczna wydatność zawsze zależną jest od atmosfery, wśród której on przebywa**. A przecież scena krakowska nominalnie posiada specyalnego kierownika artystycznego. Komisya artystyczna zdaje się zupełnie zapomniała o tem...

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie metalowców krakowskich odbyło się w niedzielę 9 b. m. w sali hotelu Kleina z porządkiem dziennym: zagajenie, wybór prezydyum, położenie robotników metalowych a organizacya, 1 Maja, wnioski. Zagaił zgromadzenie tow. J. Głowacki, poczem wybrano przewodniczącym zgromadzenia tow. M. Pleczarskiego, sekretarzem tow. W. Targowskiego. Do punktu: organizacya, przemawiał obszernie tow. Tadeusz Bobrowski, wykazując potrzebę organizacyi, będącej jedyną bronią przeciw wyzyskowi. O 1 Maja mówił tow. Leon Misiołek, podnosząc znaczenie majowego święta pracy w obecnej chwili. Mówca wkońcu wezwał zgromadzonych do składek na strejkujących w Sanoku. Zgromadzeni uchwalili wśród okłasków świętować 1 Maja, by dać wyraz solidarności z walczącymi towarzyszami pod zaborem rosyjskim i w Rosyi. Następnie tow. Głowacki omawiał liczne fakty złego obchodzenia się majstrów z robotnikami. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się.

Strejk w Sanoku. W piątek po południu zjechał do Sanoka inspektor przemysłowy pan **Adam** i udał się wprost do fabryki, gdzie u dyrektora Drewnoskiego informował się o przyczynach strejku. Oczywiście rzeczą Drewnoskiego było przedstawić te przyczyny jednostronnie, sobie przyznać słuszność zredukowania płac, a robotników przedstawić, jako nie chcących tego pojąć, iż powinni robić za byle co, bo fabryka za bezcen objęła zamówienia, dla dobra robotników.

Inspektor p. Adam tak się tem przejął, zwłaszcza, gdy mu Drewnoski pokazał listy wypłaty tych kilku robotników, którzy wyjątkowo więcej zarobili, jak po 10 złr. tygodniowo, że wezwał do siebie przewodniczącego komitetu strejkowego tow. **Pruchnickiego** i tam bez przesłuchania tegoż począł mu prawić morały, oraz nakazał, by wezwał strejkujących do powrotu do pracy, bo p. Drewnoski ma racyę, redukując płacę robotnikom, „którzy świetnie zarabiają i nie chcą zrozumieć dobrych intencyj radcy p. Drewnoskiego, takiego gorącego orędownika przemysłu krajowego“.

O „interwencyi“ tej pana inspektora powiadomił tow. Pruchnicki strejkujących, którzy oświadczyli, że do pracy nie wrócą, nadto delegaci każdego poszczególnego zawodu robotników pracujących oświadczyli, iż wszyscy zatrudnieni przyłączają się do strejku, bo i innym zawodom zaczyna dyrekcya redukować płacę.

Po dość długiej debacie udało się tow. **Schifflerowi** wytłómaczyć delegatom pracujących, by na razie ze strejkiem się wstrzymali, o którym zadecyduje zgromadzenie wszystkich zatrudnionych w fabryce, zwołane na niedzielę po po łudniu.

W sobotę rano przyjechał tow. **Zeplichal** z Morawskiej Ostrawy, jako delegat Związku metalowców w Austryi. Z nim tow. **Schiffler** i **Pruchnicki** udali się do inspektora **Adama**. Wszyscy trzej towarzysze imieniem robotników przedstawili inspektorowi przyczyny strejku, stosunki panujące w fabryce i żądania strejkujących kowali i ich pomocników. Inspektor pole mizował z nimi blisko dwie godziny, wkońcu jednak przyznał racyę robotnikom, apelując atoli do robotników, by wzięli na uwagę zły stan finansowy fabryki i powrócili do pracy.

Tow. Schiffler przedstawił żądania strejkujących jeszcze raz i domagał się bezstronnej interwencyi i odpowiedzi.

Inspektor udał się do dyrektora Drewnoskiego i po 2 godzinach wrócił z następującem oświadczeniem tegoż:

Dyrekcya nie może cofnąć redukcyi, bo roboty wiszą po niskich cenach. Przyznaje dyrekcya, że płaca robotników jest licha, ale za to może robotnik mimo redukcyi dobrze zarobić, jeżeli intenzywniej będzie pracował. Zresztą redukcya jest fikcyjną, albowiem robotnik będzie miał dziś robotę po niskich cenach, ale będzie ją miał bez przerwy, a dawniej jej nie miał.

Jeżeli robotnicy nie chcą wrócić do pracy, to po 14 dniach, tj. po 20 kwietnia, zamknie całą fabrykę. Na inne żądania jak wynagrodzenie dzienne przy tych robotach akordowych, przy których robotnik nie jest w stanie nawet dziennej płacy zarobić; a oddawanie niektórych robót nie na akord, lecz za płacą dzienną, na ogłoszenie we fabryce cennika robót akordowych i doręczenie go delegatom robotników do zarządu fabryki — odpowiedziała dyrekcya **odmownie**.

Wobec tego tow. **Schiffler, Pruchnicki** i **Zeplichal** oświadczyli, iż odpowiedź tę zakomunikują strejkującym i delegatom niestrejkujących, a ci na zgromadzeniu w niedzielę zadecydują, czy będą dalej strejkować i czy mają strejkować tylko kowale i ich pomocnicy, czy też stanie do strejku cała fabryka.

W sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu strejkujących i delegatów innych zawodów. Komitet postanowił, by kowale z pomocnikami dalej strejkowali, a inni by na razie nie porzucali pracy. Wieczorem w sobotę zjechał na wezwanie przemyskiego komitetu okręgowego do Sanoka na czas strejku tow. Żuławski z Borysławia.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Zabójca w. ks. Sergiusza Kalajew nie był terorystą, przeciwnie był on **wrogiem teroru**. W archiwum naszem posiadamy szereg listów Kalejewa z r. 1902, oraz dokumentów jego ówczesnej sprawy. Komisarz pruski Mädler aresztował Kalajewa w Katowicach i wydał go później władzom rosyjskim. Kalajew zwracał się wtedy z więzienia pruskiego do nas o interwencyę, aby go nie wydano Rosyi. Z naszego ramienia jeździł wówczas w tej sprawie do Katowic adwokat dr Oberländer. Myśmy również zbierali informacye o Kalajewie dla redakcyi „Vorwärtsu“, dla adwokata berlińskiego tow. posła Heinego i dla tow. Bebla, który ten skandal w parlamencie niemieckim napiętnował. Otrzymaliśmy wówczas dokładne informacye o Kalajewie od jego przyjaciół ze Lwowa, gdzie Kalajew uczęszczał na uniwersytet, słuchając wykładów historyi. Otóż z tych dokumentów wynika, że **Kalajew** był wówczas członkiem **socyalnej demokracyi rosyjskiej** i zawsze ostro potępiał terorystyczną działalność socyalistów-rewolucyonistów. Nawet zamordowanie Sipiagina wywołało z jego strony ostrą krytykę ze stanowiska politycznego, mimo sympatyi, jaką w nim budziła osoba Bałmaszewa. Widocznie od tego czasu zaszła w poglądach Kalajewa ewolucya. Kalajew włada poprawnie językiem polskim: słowem i piórem.

W powiatowej Kasie chorych w Krakowie zaprowadzi zarząd jednorazową pracę biurową. Od 15 bm. godziny urzędowe będą w dni powszednie od 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta od 9 do 11 przedpołudniem.

Raut z przeszkodami. Czytamy w lwowskim „Głosie robotniczym“: „Lwowska burżuazya żydowska zamierzała w ubiegły czwartek urządzić raut na dochód bursy gimnazyastów żydowskich. Zamierzano do programu włączyć żywe obrazy, między innymi obraz, przedstawiający Jankiela grającego na cymbałach. Cymbały Jankiela wywołały jednak rumor wśród syonistów lwowskich, którzy nie mogli przeboleć tak ciężkiej „obrazy“ narodu żydowskiego — i zagrozili demonstracyą. Aranżerowie rautu tak przestraszyli się tej groźby, że odwołali raut. Zajście to, drobne i małoważne, nasuwa nam kilka uwag. I my nie uważamy Jankiela z cymbałami za ideał dla dzisiejszych żydów. Ci, którzy zachwycają się Jankielem, zapominają, że Jankiel Mickiewicza był entuzyastą, a nie Jankielem galicyjskim, grającym na cymbałach szlacheckich i tańczącym w takt komitetu centralnego... Stanowczo jednak musimy potępić wybryk młodzieńców syońskich, nie mogących powstrzymać się od robienia awantur w sprawie, która z polityką niema nic wspólnego. Najbardziej zaś piętnujemy tchórzostwo burżuazyi żydowskiej, która zwija żagle przed kilku niedorostkami i odwołaniem rautu chce ukarać biednych studentów żydowskich, potrzebujących pomocy“.

Z Borysławia piszą nam: Gospodarkę oszczędnościową w kopalni wosku Banku krajowego opłacają robotnicy życiem. Dnia 6 b. m. zabity został prądem elektrycznym górnik **Struk**. Skutkiem kiepskich przewodów powstało krótkie spięcie, co spowodowało ogień; górnicy, widząc niebezpieczeństwo, poczęli uciekać i tylko ich przytomności zawdzięczać należy, że nie było więcej ofiar. Odpowiedzialność ponoszą Szumski i elektrotechnik Dąbrowski. Porządki, jakie pod okiem Szumskiego panują w kopalni, grożą niebezpieczeństwem powtórzenia się katastrofy z czerwca 1902 r., tylko obecnie padłoby ofiarą więcej niż 18 ludzi. Władze powinny kres położyć podobnemu lekceważeniu życia robotników.

Ruch robotniczy, mimo przeszkód stawianych ze strony przedsiębiorców, wzmaga się ustawicznie i rośnie zainteresowanie sprawą robotniczą. W niedzielę odegrało świeżo zawiązane robotnicze kółko amatorskie sztuczkę: „Strejk w Dąbrowie górniczej“.

Jak się w Starym Samborze prowadzi śledztwo. Piszą nam ze Starego Sambora:

Przed kilku dniami był Stary Sambor widownią zamachu na **starostę Ricci'ego**. Nieznane są pobudki zamachu, nie odkryto też dotąd rzekomego zbrodniarza, a za to przyaresztowano tylko pewnego, jak się okazało, niewinnego człowieka, którego na wolność wypuścił agent policyjny.

Bardzo znamienną i dla naszych sądowo policyjnych stosunków po małych miasteczkach charakterystyczną rolę odegrał w sprawie tej właściwie ów lwowski agent policyjny, Przestrzelski. Oto wedle jego własnego opowiadania, którego słuchało w kawiarni kilka osób, przybył on ze Lwowa do Starego Sambora, przysłany widocznie przez wyższą władzę, i przedstawiwszy się sędziemu śledczemu zażądał, aby go zamknięto, jako rzekomego włóczęgę do aresztu, w którym siedział ów podejrzany o zamach na starostę. Sędzia śledczy odmówił, zasłaniając się wyraźnym przepisem ustawy, która zabrania stawiać podejrzanemu o pewien czyn zbrodniczy pytania podchwytliwe lub wymuszać, albo wyłudzać zeznania, do czego właśnie zmierzał ów agent. Ten ostatni niezrażony jednak zgodnem z ustawą stanowiskiem sędziego śledczego, udał się do naczelnika sądu i wkrótce potem na skutek polecenia tegoż **umieszczono agenta policyjnego, który udawał włóczęgę, w tej samej celi aresztu, w której znajdował się podejrzany o „zbrodniczy zamach“ na starostę i to w tym wyraźnym zamiarze, aby w ten sposób wydostać jakieś zeznania od tego ostatniego!!**

Po kilku godzinach Przestrzelskiego wypuszczono, a w krótki czas potem także drugiego prawdziwego aresztanta, co do którego agent widocznie nieomylnie stwierdził, że jest niewinny.

To wszystko opowiadał ten agent sam publicznie, chełpiąc się zresztą, że on przecież uwolnił niewinnego człowieka — i to wszystko działo się w państwie konstytucyjnem, pod okiem władz, które w niebywały sposób gwałcą zasadnicze ustawy, wzorując się widocznie na moskiewskich policyantach!

Prezydent Tchórznicki będzie mógł podczas swojej wizytacyi obecnej sądów okręgu samborskiego dokładnie zbadać tę rzecz i przypomnieć swoim urzędnikom, jak mają wykonywać obowiązki sędziowskie.

Epidemia zapalenia opon mózgowych dotarła także i do Rzeszowa. Dotychczas stwierdzono cztery wypadki tej groźnej choroby.

Ze Lwowa donoszą: W zakładzie medycyny sądowej odbyła się w środę sekcya zwłok czteroletniego dziecka, które zmarło na zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Sekcya potwierdziła rozpoznanie choroby, jako typowego epidemicznego zapalenia opon mózgowo rdzeniowych. Słabość trwała zaledwie 16 godzin. Przy sekcyi obecnym był protomedyk dr. Merunowicz.

Maksym Gorkij i Leonidas Andrejew przybyli we wtorek z Rygi do Jałty.

Petersburska akademia nauk za wolnością prasy. Petersburska akademia nauk przyjęła wniosek komisyi, utworzonej pod przewodnictwem ks. Oldenburskiego, która opracowała poruczoną jej sprawę wolności prasy i doszła do jednomyślnego wniosku o szkodliwości ograniczenia wolności prasy. Akademia postanowiła wniosek swój przedstawić komisyi Kobeki do spraw prasy.

Ludność w państwie rosyjskiem. Po długiej przerwie ogłosił petersburski komitet statystyczny dalszy ciąg wyników spisu jednodniowego, dokonanego w całej Rosyi w dniu 10 lutego 1897 r.

Ludność państwa rosyjskiego obrachowano na 125,680.682 głów, z czego na mężczyzn przypada 62,512,698 (czyli 49·74%).

Podział na narodowości (wedle tego materyału urzędowego) przedstawia się następująco: Wielkorosyanie 55,667.469 (czyli 44·3%), Rusini (Małorusy) 22,380.551, Polacy 7,931.307, Białorusini 5,885.547, Żydzi 5,063.156, Kirgizi 4,084.139, Tatarzy 3,737.627, Niemcy 1,790.489, Baszkirowie 1,439 136, Łotysze 1,435.937, Gruzini 1,336.448, Litwini 1,210.510 (Żmujdzinów wykazano oddzielnie w liczbie 448,022, Ormianie 1,173.096, Rumuni (Bessarabia) 1,121.669, Mordwini 1,023.841, Estowie 1,002.738. Pomijamy dalszy wykaz narodowości, niedorastających miliona.

Wolne żarty.

Na Wyspiańskiego napadł
Za książkę o Hamlecie
P. Flach, uczony krytyk,
W ces. król. gazecie.

„Wyspiański się ośmiela
Rzecz pisać o Hamlecie?
A Gervinusa, Rötschera,
Fischera nie czytał przecie!

„Jam nie jest taki ignorant,
Ja, Flach, to wszystko czytałem,
Zrobiłem sobie wypiski
I mam je czarno na białem.

„Że tam Wyspiański myślał...
Ja, Flach, nie myślę wcale,
I właśnie dlatego uczone
Wciąż artykuły walę!

LEONIDAS ANDREJEW.

W NIEZNANĄ DAL.

4

(Dokończenie).

— Został! — ochrypłym, tryumfującym głosem wołała staruszka. — Został!

— Mój drogi, Mikołajku! — modlił się Pafnucy Iwanowicz.

— Tak, tak — mówił Mikołaj, nie zdając sobie sprawy, komu i co odpowiada.

— Tak, tak! — powtarzał, całując starą, drżącą rękę, która z niemą tkliwością głaskała po głowie i twarzy.

— Tak, tak — powtarzał wciąż, czując za razem, jak w duszy rośnie mu groźne i nieubłagane, krótkie i tępe: nie!

Już się zbliżała noc i całe wielkie domostwo, od izby czeladnej aż do pokoju państwa, jaśniało rzęsistem światłem. Domownicy gawędzili wesoło i głośno na się wołali, a maleńkie, misterne i kruche cacka przestały drżeć o siebie.

Dumnie spoglądające ze swej wysokości na krzątających się ludzi, już dziś bez obawy pysznity się swym wdziękiem i wszystko, zda się, w tym domu było na ich usługi, wszystko składało hołd ich cennej egzystencyi.

Aleksander Antonowicz, Nineczka i student wciąż jeszcze siedzieli w pokoju babki, rozprawiając o swem szczęściu lub przysłuchując mu się w milczeniu.

Pafnucy Iwanowicz, podpity już nieco z radości, wyszedł się orzeźwić na świeże powietrze i właśnie począł gładzić sobie rękoma łysinę, na której płatki śniegu topniały, jak na rozpalonej bl sze, gdy naraz ku wielkiemu swemu zdumieniu ujrzał Mikołaja.

Z niewielkim tłomoczkiem w ręku wyszedł on z za węgła, obok którego znajdowały się kuchenne schody i drgnął również niemile zdziwiony widokiem Pafnucego.

— A. Pafnucy — rzekł przytłumionym głosem. — A no, odprowadź mnie do bramy.

— Złoty mój... — bełkotał zmieszany Pafnucy Iwanowicz.

— Milcz. Pomówimy później.

Na ulicy było zupełnie pusto. Końce jej gubiły się w białawej zadymce pruszącego śniegu powoli i bez szelestu. Mikołaj zatrzymał się przed Pafnucym, położył mu rękę na ramieniu, i patrząc prosto w oczy swemi wypukłemi i błyszczącemi oczyma, wyrzekł powoli, jakby uczył dziecko:

— Powiedz ojcu, że Mikołaj Aleksandrowicz kazał się kłaniać i powiedzieć, że odszedł.

— Dokąd?

— Poszedł... i już. Żegnaj.

Pokiwał lokaja po ramieniu i odwrócił się. Ale Pafnucy Iwanowicz już wiedział, gdzie idzie Mikołaj, więc rzucił się za nim, uczepił go się, łkając:

— Nie puszczę — jak mi Bóg miły — nie puszczę!

Mikołaj odepchnął sługę i spojrzał nań ze zdziwieniem. Ale Pafnucy Iwanowicz złożył błagalnie dłonie i przerywanym od płaczu głosem, prosił:

— Mikołajku! Najdroższy mój, jedyny! Niech pan da temu spokój, niech pan tam nie idzie. Co panu po tem? Pieniędzy przecie dosyć. Trzy fabryki, kamienice, codzień obcina kupony, — powtarzał bezmyślnie słowa gospodyni.

— Co ty pleciesz? — skrzywił się Mikołaj i począł iść szybko. Ale Pafnucy Iwanowicz, wyświeżony w swym nowiutkim fraku, ale bez śladów zwykłej sztywności, jakby zmięty, biegł wciąż za nim, chwytał za ręce i błagał:

— No, to i ja! Niech pan i mnie z sobą weźmie. Jak Boga kocham! A cóż to! Jak na zbójcę, to na zbójcę! I Pafnucy Iwanowicz machnął z rezygnacyą ręką, jakby rozstając się ze światem uczciwych ludzi.

Mikołaj przystanął i w milczeniu spojrzał na sługę. W tem spojrzeniu przebłysło coś tak strasznego, tyle zawrzało wściekłości i rozpaczy, że Pafnucy Iwanowicz zadrżał cały, aż nogi mu przyrosły do ziemi.

Wysoka postać Mikołaja zmniejszała się i nikła stopniowo, jakby topniając w szarej mgle. Chwila jeszcze — i znikł na zawsze, w tej samej ciemnej złowrogiej dali, z której przyszedł. Żywej istoty nie było już wokół, a Pafnucy Iwanowicz wciąż jeszcze stał i patrzał. Nakrochmalony kołnierz jego koszuli zmiękł i przywarł do szyi; płatki śniegu topniały zwolna na czerwonej łysinie i razem ze łzami spływały po szerokiej, wygolonej twarzy.

„Nie czytał pan mej pracy
O „żydzie-lekarzu Judymie“
W „Das litterarische Echo“,
Gdzie wciąż figuruje me imię?

„Ja, Bogu dzięki, nie myślę!
Lecz czytam — czytać warto:
Z trzech książek przeczytanych
Wypiszę łatwo czwartą.

„Wysiedzieć — nie wymyśleć!
Tak każe nam natura:
Wszak jaja wysiaduje,
A nie wymyśla kura.

„Wyspiański z własnej głowy,
Nie z książek snuje ideje?
To nieuk, ignorant zuchwały!
Ja, Flach, się z niego śmieję.

„Przeczytał Hamleta i — myślał!
A nie zna komentarza!
I o Hamlecie książkę
Drukować się odważa!

„Wyspiański jest genialny?
Lecz nie ma doktora patentu!
Ja, Flach, zaś mam doktorat,
Choć nie mam za grosz talentu.

„I szef mój, p. Krechowiecki,
Bez talentu się obchodzi,
A jest starostą, cenzorem,
I grube książki płodzi.

„Wyspiański myśli? Naiwny!
Myśl zbędna w uczonym świecie.
Dlatego ja, Flach, go besztam
Za książkę o Hamlecie“.

Ja na to rzeknę do Flacha:
— Cichutko siedź, mój panie,
Wyspiański jest Wyspiański,
Flach zawsze *flach* zostanie.

Jowialski.

Krakowska Izba handlowa na odbytem w poniedziałek posiedzeniu, po sprawozdaniu p. Götza-Okocimskiego z deputacyi Izby u bar. Gautscha w sprawie budowy dróg wodnych i po dyskusyi, uchwaliła jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Izba nie może w odpowiedzi, jaką jej deputacya otrzymała od p. prezydenta ministrów i komisyi parlamentarnej Koła polskiego, powołanego i moralnie zobowiązanego do obrony praw kraju, znaleźć uspokojenia co do losów ustawy o drogach wodnych, od której bez przesady zależy cała gospodarcza przyszłość kraju. Izbę napawa słusznym niepokojem, że względy, które przy budowie kolei alpejskich nie odgrywały żadnej roli, tutaj, o ile chodzi o interes Galicyi, z widocznym zamiarem przewleczenia sprawy są wysuwane na pierwszy plan.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie daje tedy wyraz żalowi, że budowa dróg wodnych nie została rozpoczęta w ustawą przewidzianym terminie i zwraca się do wysokiego rządu na ręce JE. p. namiestnika, do wysokiego Koła polskiego, tudzież do wydziału krajowego z prośbą, aby wobec wyraźnego brzmienia ustawy tudzież wobec bardzo niekorzystnego gospodarczego położenia kraju, które w równym stopniu ciąży na przedsiębiorcach, jak i na robotnikach, poczynione zostały wszelkie kroki, zmierzające do jak najszybszego rozpoczęcia robót na przestrzeni kanałowej Kraków-Wiedeń. — W szczególności należy z całą energią dążyć do rozpoczęcia robót na przestrzeni Zator-Samborek, do załatwienia sprawy trasy Samborek-Kraków i portu w Krakowie, do stanowczego rozstrzygnięcia sprawy ochrony miasta Krakowa od powodzi, od której to kwestyi zawisło usytuowanie portu pod Krakowem, wkońcu do stworzenia działowej dyrekcyi budowy w Krakowie.

Izba wybiera komitet dla akcyi, który łącznie z prezydyum ma poczynić wszystkie kroki, zdążające do osiągnięcia zakreślonego celu. Będzie rzeczą tego komitetu, w sposób odpowiedni uzupełnić się, a w szczególności zaprosić do współdziałania krajowej Izby handlowej i przemysłowej, c. k. Towarzystwa rolnicze w Krakowie, reprezentacye miast Krakowa i Podgórza, zastępstwa powiatów, które ma przecinać kanał, oraz wszystkie inne interesowane czynniki“.

Rezolucya powyższa zawiera wyraźne wotum nieufności dla Koła polskiego.

Bolesław Dłuski, jeden z najdzielniejszych naczelników powstania na Litwie w r. 1863/4, zmarł dnia 11 b. m. w Krakowie. W powstaniu brał udział pod pseudonimem: Jabłonowski. Zadał on Moskalom klęski w Tauros pod Karopolem, pod Sztenaplami i pod Lenczami. Oddział jego należał do najdzielniej prowadzonych. Po upadku powstania zdołał się Dłuski przedostać za granicę i jadł przez długie lata gorzki chleb tułacza emigracyjnego. Wreszcie osiadł w Krakowie, gdzie otrzymał posadę bibliotekarza w Muzeum techniczno przemysłowem. Niezwykle sympatyczną była postać tego siwobrodego starca, prawdziwego demokraty, który aż do końca życia pozostał wierny swym młodzieńczym ideałom i sympatyzował z tymi, którzy w obecnym pokoleniu objęli spadek dawnej demokracyi, t. j. ze socyalistami.

Galgotzy, komendant X. korpusu w Przemyślu, uwolniony został, na własne żądanie, z zajmowanego stanowiska.

O język polski. Korespondent „N. Reformy“ donosi z Warszawy:

Przybyła tutaj deputacya 60 chłopów z gubernij warszawskiej, lubelskiej, kieleckiej i siedleckiej w sprawie języka polskiego w gminach. Jutro przyjęci będą przez generał-gubernatora Maksymowicza.

ZAWIADOMIENIA.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Letnicy“, komedya w 4 aktach M. Gorkiego (Ceny miejsc popularne).

Sobota: „Dostojne igraszki“, komedya w 4 aktach Zygmunta Morawskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Królewna Pokrzywka“, baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter, przerobił na scenę A. Walewski (po raz pierwszy). Nowa wystawa.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: doc. Uniw. genew. dr fil. Wł. Kozłowski: „Społeczeństwo“.

— **„Udział kobiet w życiu politycznem Królestwa Polskiego“** — odczyt pod powyższym tytułem p. Izy Moszczeńskiej został odłożony na czwartek 13 b. m. i odbędzie się punktualnie o godz. 7 wieczorem w Związku kobiet (Rynek 13). Prelegentka, która sama brała nader żywy udział w życiu społeczno-politycznem Warszawy i została na skutek tego wydaloną — przedstawi rolę, jaką kobiety nasze odgrywają w tym ruchu i wynikające z tego korzyści dla społeczeństwa i dla nich samych. Bilety przy wejściu. Krzesło 1 K. Wstęp 30 h.

— **Loterya gospodarcza** odbędzie się w niedzielę 16 b. m. w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Główne wygrane stanowić będą szynki, kiełbasy, ciasta, placki i t. d.

Galicyjskie curiosa.

Galicyjscy posłowie, którzy głosowali przeciw nagłości wniosku posła Daszyńskiego, aby rząd bodaj usprawiedliwił przed parlamentem zwłokę w budowie kanałów wodnych, należą bezsprzecznie do — łagodnie mówiąc — dziwnych „obrońców“ interesów kraju. Ale co powiedzieć o posłach miasta Krakowa, ziemi krakowskiej i o członkach krakowskiej rady miejskiej, którzy z psią zaiste pokorą głosowali przeciw nagłości i nieproszeni składali wotum zaufania dla rządu! Przytaczamy tutaj główniejsze nazwiska tych mameluków: Petelenz (poseł miasta Krakowa), Doboszyński (radca miejski krakowski), Wojtyga (poseł powiatu krakowskiego, podgórskiego i chrzanowskiego), Rapoport (poseł krakowskiej Izby handlowej, której rezolucyę przytaczamy w kronice!); dalej głosowali przeciw: Głąbiński, Stwiertnia, ks. Żyguliński, Jabłoński, Potoczek, no i oczywiście stańczycy, do których, jako do urodzonych lokajów, nie mamy żadnej pretensyi. Podkreślamy jednak, że taki zacięty konserwatysta, jak dr Włodzimierz Kozłowski, i taki prozelita, jak dr Kolischer, wyszli z Izby podczas głosowania, aby się od niego uchylić.

Drugi fakt jest jeszcze jaskrawszy: We wtorek podczas obrad nad ustawą o podwodach przyszło do starcia się dwóch wniosków: 1) rządowego, który wyznacza na chłopów opornych w dostawianiu podwód dla wojska najwyższą karę 200 K i 2) wniosku chłopa niemieckiego Lukscha, aby tę karę zniżyć do 50 K. Zapytujemy, jak głosowali polscy chłopi z Koła? Oczywiście głosowali za tem, aby starosta mógł karać chłopów 200 koronami, bo tak proponował referent członek Koła polskiego ks. Pastor, również poseł chłopskiej kuryi. Wbrew jednak głosom Potoczka, Szajera i t. p. — przeszedł wniosek p. Lukscha. Obcy ludzie zlitowali się nad chłopami polskimi, zdradzonymi w biały dzień, najbezczelniej w świecie, przez „chłopskich“ posłów z Koła polskiego.

Cisami „chłopscy“ posłowie głosowali za najwyższą ilością rekruta.

Oczywiście, ta hołota polityczna liczy na to, że wyborcy nigdy nie dowiedzą się o jej zdradach. Mogą się jednak przeliczyć...

RADA PAŃSTWA.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 12 kwietnia. Komisya budżetowa przyjęła kilka tytułów budżetu ministerstwa handlu. W ciągu dyskusyi minister handlu Call podniósł, że w ciągu roku ostatniego stworzono dwa nowe inspektoraty przemysłowe. W przyszłości zamierzone są jeszcze dalsze kroki na tem polu. Obawa, jakoby zawarte w noweli przemysłowej podporządkowanie inspektorów krajowym władzom politycznym ograniczało wpływ ministerstwa handlu na tę instytucyę, jest nieusprawiedliwiona, gdyż nadal inspektorzy będą otrzymywać wszystkie wskazówki od ministerstwa.

Omawiając czynność urzędu statystycznego pracy, podnosi minister, że urząd ten obecnie zajęty jest pracami, dotyczącemi zapobieżeniu chorobom robotników wynikającym z zatrucia ołowiem: sprawozdanie odnośne jest już w druku

Wiedeń, 13 kwietnia. Komisya budżetowa obradowała nad działem „Domeny i lasy“. Referent poseł Marchet omawiał położenie urzędników technicznych w państwowym zarządzie lasów i zalecał zamierzone polepszenie ich bytu.

Mówca wniósł, aby rządowi leśnicy i dozorcy leśni byli wyjęci z kategoryi sług i zamianowani podurzędnikami. Tak samo należałoby stanowisko pomocników leśnych stabilizować, a ich położenie materyalne, o ile możności, poprawić. Rezolucyę uchwalono.

Przyjęto też, po referacie posła ks. Komorowskiego, dział „Władze górnicze“, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne 3 maja.

Taryfa cłowa.

Wiedeń, 13 kwietnia. „Kons. Korresp.“ donosi: Drugie czytanie taryfy cłowej rozpocznie się w Izbie poselskiej dnia 3 go maja i potrwa 14 dni.

Bitwa morska.

Dżibutti, 12 kwietnia. (Biuro Reutera). Trzecią eskadrę bałtycką widziano w pobliżu miejscowości Pokotra.

Manila, 12 kwietnia. Parowiec angielski „Empire“, który dzisiaj przybył z Australii, donosi, że widział japońskie krążowniki w cieśninie bazylańskiej koło Bornea.

Londyn, 12 kwietnia. Do „Daily Mail“ donoszą z Singapore: W sobotę przejechały tędy rosyjskie okręty wojenne „Imp. Aleksander III“, „Borodino“, „Kniaź Suworow“, „Oreł“, „Osłablia“, „Nawarin“, „Syssoj Wełyki“.

„Daily Telegraph“ donosi natomiast, że z wyżej wymienionych okrętów przejechał tylko „Syssoj Wełyki“.

Londyn, 12 kwietnia. „Daily Mail“ donosi z Honkong, że amerykański krążownik i 4 kontrtorpedowce wyruszają wkrótce do Manili.

Amsterdam, 12 kwietnia. „Handelsbladed“ otrzymuje od swego korespondenta z Batawii następującą depeszę: **Koło wyspy Anambas odbywa się walka.** Szczegółów brak. Pięć niderlandzkich okrętów wojennych znajduje się na placu walki.

Londyn, 13-go kwietnia. Według depeszy „Lloydu“ z Singapore, flota rosyjska, która 8 bm. przejechała koło Singapore, składała się z 7 pancerników, 2 krążowników pancernych, 5 krążowników, 3 krążowników pomocniczych, 7 kontrtorpedowców, 17 parowców i 1 okręty szpitalnego.

Singapore, 13 kwietnia. Angielski krążownik „Sutley“ przybył tu i donosi, że onegdaj o świcie widział eskadrę rosyjską, płynącą ku północy.

Saigon, 13 kwietnia. Krążownik „Descartes“ wraz z 5 torpedowcami stanął koło przylądka St. Jacques. Dwie kanonierki mają opuścić Saigon, celem strzeżenia neutralności na morzu. Francuski krążownik „Descartes“ ma na pokładzie aparat telegraficzny bez drutu, który przejął kilka niezrozumiałych depesz szyfrowanych. Okręty japońskie krążą koło wybrzeży kochinchińskich, aby przeszkadzać okrętom rosyjskim w nabieraniu węgla i rekonesansować flotę rosyjską. Dżunka chińska przybyła d. 5 b. m. do Hatien, donosi, że dwa okręty japońskie zakupiły od niej koło Puloabi żywność. Na wypadek stoczenia bitwy koło wybrzeży kochinchińskich, prawdopodobnie uszkodzone okręty wojenne zostaną przewiezione do Saigon.

W Mandżuryi.

Tokio, 13 kwietnia. (Biuro Reutera). Według doniesienia z Mandżuryi, Rosyanie koncentrują swe siły na linii Czungczun-Kirin. Oddział Madrykowa jest najdalej wysunięty. Japońskie lewe skrzydło często stacza potyczki. Wkrótce prawdopodobnie przyjdzie do większej walki.

Słychać, że Rosyanie na wyspie Sachalin uzbroili więźniów i przyrzekli im pieniądze i wolność, jeżeli będą walczyli z Japończykami. Przez to tamtejszy garnizon wynosi ogółem 3000 ludzi, wątpią jednakże, czy Rosyanie przedsięwezmą poważne próby utrzymania się na wyspie.

Siły japońskie.

Petersburg, 13 kwietnia. Z Gunszulina donoszą: Zasługująca na wiarę pogłoska twierdzi, że Japończycy uformowali sześć dywizyj, które mają wyruszyć na Władywostok i na wyspę Sachalin. Oddział, liczący 30.000 ludzi, przeznaczono do operacyj dla odcięcia połączenia z Władywostokiem.

Samobójstwa jeńców japońskich.

Petersburg, 13 kwietnia. „Birż. Wied.“ donoszą o zwiększającej się ciągle liczbie samobójstw japońskich jeńców, przewiezionych do Rosyi, zwłaszcza w gubernii nowogrodzkiej.

Dzierżawa portu.

Londyn, 13 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi z Kobe, że poseł rosyjski Lessar czynił starania u rządu chińskiego o wydzierżawienie jednego z portów chińskich, jednak prośbę tę odrzucono.

Kontrabanda.

Londyn, 13 kwietnia. Agentura Lloydu donosi z Jokohamy o skonfiskowaniu norweskiego okrętu „Bołkow“ z ładunkiem.

Z CARATU.

Zgromadzenie adwokatów.

Petersburg, 12 kwietnia. Onegdaj zebrało się tu 106 adwokatów z całej Rosyi na wszechrosyjski kongres adwokacki. Ponieważ obawiano się, że policya gwałtem przeszkodzi zgromadzeniu, zebrano się wieczorem w mieszkaniu jednego z adwokatów i wybrano tam stały komitet dla nadzorowania politycznych demonstracyj. Omawiano też projekt demokratycznej konstytucyi. W nocy przybył komisarz policyi z dwoma oficerami i wezwał do rozejścia się, a gdy mu oświadczono, że przedtem on musi opuścić mieszkanie, spisał nazwiska obecnych, poczem oddalił się. Następnie przewodniczący zakomunikował, że generał gubernator Trepow polecił ułożyć listę członków kongresu, aby ich wydalić z Petersburga. Wczoraj odbyło się zgromadzenie kongresu, na którem uchwalono utworzyć Związek centralny adwokatów rosyjskich, który ma na celu walkę z autokratyzmem, dążenie do zdobycia demokratycznej konstytucyi, opartej na reprezentacyi ludu, wybranej w powszechnem, tajnem głosowaniu. Dalszym celem Związku ma być dążenie do przygotowania rewolucyi. Wieczorem odbyło się drugie posiedzenie, na którem skreślono niektóre, bardziej rewolucyjnie brzmiące ustępy uchwały.

Kongres profesorów.

Petersburg, 12 kwietnia. Wszechrosyjski kongres profesorów, obradujący tu od 7 kwietnia, uchwalił rezolucyę, w której podnosi konieczność, aby natychmiast stworzono w państwie rosyjskiem stan prawny, oparty na zasadzie demokratycznej. Opinia publiczna bowiem żąda decydującego wpływu na bieg spraw państwowych. **Ludność bez różnicy narodowości i wyznania w równej mierze dopuszczoną być musi do reprezentacyi ludowej.**

Reforma cenzury.

Petersburg, 12 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prasowej pod przewodnictwem Kobeki (w posiedzeniu wzięli udział kierownicy tutejszych agencyj telegraficznych, przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych i cenzor Lamkert) po dłuższej dyskusyi 17 głosami przeciw 2 oświadczono się za zniesieniem cenzury prywatnych depesz dziennikarskich. Wniosek odnośny uczynił dyrektor petersburskiej agencyi telegraficznej Müller.

Aresztowania.

Wrocław, 13 kwietnia. „Schles. Ztg“ donosi z Petersburga o uwięzieniu ojca i obu braci aresztowanej Leontiewny. Leontiew był dawniej gubernatorem, a obaj synowie zajmują wysokie stanowiska wojskowe. W pomieszkaniu Leontiewa znaleziono znaczną ilość materyałów wybuchowych.

Petersburg, 13 kwietnia. Jak donoszą z Helsingforsu, aresztowano tam żonę znanego lekarza moskiewskiego, dra Gutmankla i przewieziono do twierdzy Petropawłowskiej.

Z Kaukazu.

Tyflis, 12 kwietnia. (Petersb. ag. telegr.). Po aresztowaniu przywódców rozruchów w Guryi, zapanował tam spokój (!?). Ludność poddaje się (!) zarządzeniom władz.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 12 kwietnia. W sejmie węgierskim Etwoes imieniem partyi niezawisłości zgłasza wniosek, aby sejm uchwalił, że potępia zajścia z 18 listopada i 13 grudnia 1904. Na żądanie mówcy odczytano motywa jego do tego wniosku. Dyskusya nad wnioskiem odbędzie się jutro.

Sejm czeski.

Wiedeń, 13 kwietnia. Jak donosi „Kons. Korresp.“, sejm czeski zbierze się 18 maja i będzie obradował do 28 maja.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 13 kwietnia. Izba deputowanych po odrzuceniu kilku poprawek 422 głosami przeciw 45 gł. przyjęła pierwszy artykuł przedłożenia o rozdziale kościoła od państwa, wyrażający wolność sumienia i wolność praktyki religijnej.

Powstanie na Krecie.

Kanea, 12 kwietnia. Angielski krążownik „Juno“ przybył tutaj wczoraj wieczorem. Na pokładzie tego okrętu znajdowały się wojska międzynarodowej żandarmeryi, oraz 12 jeńców z Kandanor. Ludność sprawiła głośną owacyę tym więźniom i towarzyszyła im aż do biura policyjnego. Dopiero, gdy oficer włoski na czele włoskich żołnierzy wystąpił przeciw tłumowi i dał rozkaz ładowania broni, tłum się rozprószył. Dzwony kościelne biły na alarm, celem wezwania ludności na zgromadzenie.

Sprawa marokkańska.

Londyn, 12 kwietnia. „Times“ donosi z Tangeru, że francuska misya wezwaną została do powrotu z Fezu do Tangeru, gdzie otrzyma odmowną odpowiedź sułtana na proponowane reformy francuskie. Wkrótce przybyć ma do Fezu specyalna misya niemiecka.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Do Komitetu majowego** zapisywać się mogą Towarzysze i Towarzyszki w Związku stow. robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, i w admintstracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29.

✕ **Gorlice.** W lokalu stowarzyszenia „Postęp“ odbędą się w niedziele 16 i 23 b. m. o godz. 3 po południu poufne zebrania w sprawie Święta majowego.

W stowarzyszeniu tem odbywają się regularnie lekcye: niemieckiego w poniedziałek i czwartek, historyi w sobotę, w niedzielę zaś stałe wykłady z dziedziny socyologii.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

100% zarobku!

Wszędzie się opłacająca, prosta fabrykacya!

do której potrzebny mały kapitalik, drobna inwestycya, bez jakichkolwiek znajomości fachowych; nadający się łatwo do sprzedaży

masowy artykuł konsumcyjny

dla każdego gospodarstwa domowego. Wielkie korzyści, dające się niemal udowodnić. Dokładny prospekt darmo przez:

Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 77, b. Wien.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Wyśmienity PORTER kuracyjny

dla niedokrewnych, jakoteż i doskonałe

Piwo **Marcowe, Bok i Leżak**

w beczkach i oryginalnych butelkach po cenach umiarkowanych poleca

ZARZĄD BROWARU

ZYGMUNTA MARSA i B-ci w LIMANOWEJ.



A. Bertram w Krakowie

ul. Mostowa l. 4. — Filia ul. Mostowa l. 1.

Firma istniejąca od roku 1878

poleca 13

swój najtańszy bogato zaopatrzony

SKŁAD

Zegarów i Zegarków

wszelkiego rodzaju, z najlepszych fabryk szwajcarskich i genewskich, jakoteż różną **biżuteryę** w złocie i srebrze po **cenach konkurencyjnych.** — Cenniki ilustrowane wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami**

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

POSZUKUJE SIĘ

OSOBY STARSZEJ

z językiem niemieckim, na kilka godzin dziennie, do wyręczenia Pani domu. Wiadomość: ul. Pańska l. 5, parter na prawo od godz. 8—9 rano i od 2—3 po południu.

Aparaty fotograficzne, zawsze świeże klisze, papiery oraz **wszelkie inne przybory fotograficzne** poleca **po cenach niskich**

Niemetz i Sp. w Krakowie

ul. Szewska l. 2 piewszy dom od Rynku. 236

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę,** naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego. 145

SINGER KO. TOW. AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz, ulica Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza.

Do nabycia we wszystkich większych handlach

PARVEOL



Marka ustawowo chroniona.

Tylko tą marką zaopatrzone paczki są prawdziwe.

NAJCZYSTSZE

GWARANTOWANE

MASŁO ROŚLINNE

zastępuje najzupełniej masło naturalne.

Niezbędne w każdej kuchni do gotowania, smażenia i pieczenia. 167

Z FABRYKI JON. SINGERA w BIELSKU (Szląsk austr.)

zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Szymon Loria, Kraków, Sebastyana 20.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z BRODÓW!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt	„Familijna" bardzo dobra		złr. 1.40
	„Melange de Moskau" w oryg. opak.		„ 2.50
	„Imperial" Cesarska w oryg. opak.		„ 3.50
	„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.		„ 1.20
	Grzybki litewskie tegoroczne	kilo	„ 3.—

Herbata z Brodów!



Do Ameryki i Kanady!

przeprawia **najtaniej i najlepiej** pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt:

83 Generalny agent

M. G. Freudberg

Antwerpia, 10. Van Leriusstraat (Belgia).

Odjazd do **Nowego Yorku** co soboty; do **Kanady** co 10 dni! Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt pierwej nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma wyjaśnień i cennika, które wysyła się chętnie i darmo.

8 dni na próbę

posełam każdemu mój elegancki **kawalerski zegarek „à la Roucheur"**



w prawdziwej czarnej stalowej oprawie **płaski fason z widocznem wahadłem ankrowem,** dokładnie uregulowanym, 36-godzinnym **werkiem, osadzonym kamieniami,** i obowiązuję się tenże w przeciągu 8 dni napowrót przyjąć i pieniądze natychmiast zwrócić. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem. **1 sztuka złr. 3.** Tensam **I-szej jakości, specyalnie płaski złr. 4. W oprawie zdobionej złotem i srebrem złr. 4·80.** W prawdziwej oprawie **złotej »plaque«** (trwałość 5-letnia) **złr. 5.** Srebrny złr. 6, złoty 30. Do każdego zegarka 3-letnie pisemne poręczenie. Wysyłka za zaliczką przez **pierwszy i największy skład zegarków**

MAKS BÖHNEL zegarmistrz, Wien IV Margarethenstrasse Nr. 38

Dostawca c. k. urzędników państwowych. — Proszę zażądać darmo i opłatnie mego wielkiego cennika, zawierającego przeszło 1000 odbitek zegarków wszelkiego rodzaju, oraz przedmiotów złotych i srebrnych. — Uwaga! Niklowy lub stalowy zegarek „Roskopf-Strapaz" z plombą złr. 2.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny

sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie,** łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 180



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Zmiana lokalu

Zakład zegarmistrzowski pod firmą „W. Zakrzewski" **został przeniesiony** z dniem 1 kwietnia 1905 z pod Nr. 14, pod Nr. 6 przy ul. Karmelickiej.

Poleca zegary pendułowe i kieszonkowe z pierwszorzędnych fabryk. — Naprawy pod gwarancyą. 178

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką.— Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326,

164 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Mleczarnia „Zdrowie"

przy ul. św. Tomasza 17, róg Floryańskiej (od kościoła św. Jana) poleca mleko poranne i inny nabiał. **Mleko gorące** o każdej porze dnia. **Sala dla gości. Ciasto na kawałki** i na funty. **Ceny bardzo niskie.** Przyjmuje obstalunki świętalne na **torty, mazurki, placki i babki,** i sprzedaje gotowe od 1 kor.

Potrzeba mleka i masła ze dworu z dobrą paszą w niewielkiej ilości. 205

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką. Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków, Floryańska l. 14.

Kaszel, dolegliwości piersiowe i gardła, katar, influenza, bóle w krzyżach, chrypka, duszność i w. i. wskutek przeziębienia powstałych dolegliwości znika podług niezliczonych podziękowań przez użycie jedynie prawdziwego płynu Fellera ze znakiem „Elsa-Fluid". 12 małych flaszek lub 6 podwójnych flaszek 5 koron opłatnie. Zamawiać można u E. V. Fellera, Stubica Elsaplatz 34. Kroacya.

125

Reumatyzm

nerwobóle, ból głowy, ból zębów, gościec itp.

LECZY JEDYNIE i SZYBKO

wypróbowany klinicznie **„ICHTYOMENTHOL"** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Szymona **EDELMANA**

Setki podziękowań i atestów!

Wszędzie do nabycia. Cena 1 Korona. Wszędzie do nabycia.

Wysyłka codziennie dwukrotna za zaliczką lub nadesłaniem należytości! Pocztą najmniej dwie flaszki.

Skład wysyłkowy: Apteka EDELMANA w Bohorodczanach.

Skład główny dla Lwowa: Aptekarz Szymon Hay c. k. dostawca nadw. Składy we Lwowie: apt. Rucker, Łazowski. W Krakowie: apt. Wiszniewski i apt. Gralewski. Przemyśl: apt. Schwarza. Tarnów: apt. Frauenglasa. Tarnopol: apt. Krzyżanowskiego. Rzeszów: apt. Karpińskiego. Stanisławów: apt. Macury. Kołomyja: drog. Turzańskiego. Gródek apt. Heschelesa.

Żądać należy **„Ichtyomentholu" Edelmana.** 19

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).